

Rozdział I

Zamiast wprowadzenia, czyli o początkach refleksji nad pamięcią zbiorową

*Nigdy dotychczas żadna teraźniejszość nie była
bardziej związana z przeszłością niż nasza własna.*

Hermann Lübbe

Pamięć i nowoczesność

Co to jest pamięć? To pytanie powtarza się nieustannie niemal od początków istnienia cywilizacji zachodniej. Jak dotąd nie udało się sformułować satysfakcjonującej odpowiedzi, więc od razu uprzedzę, że nie należy spodziewać się jej także w tej książce. W ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci problem pamięci, w szczególności zaś pamięci zbiorowej, stał się wręcz obsesją humanistyki i nauk społecznych: nieustannie mówi się dziś o „koniunkturze pamięci”, „gorączce komemoracyjnej” lub o *memory boom*. Gdzie zatem szukać przyczyn? O ile nie ma pełnej zgody co do istoty samego zjawiska, to wyjaśnienia powodów, dla których wzrasta popyt na nie, są – moim zdaniem – relatywnie spójne. Nie ulega wątpliwości, że jedną z ważniejszych, o ile nie najważniejszą, cezurą w dotychczasowej historii pamięci zbiorowej była II wojna światowa i Zagłada. „Kto mówi *pamięć*, mówi *Shoah*” – sugeruje Pierre Nora. Pod koniec XX wieku weszliśmy w szczególny okres dla rozwoju „naszej”, czyli zachodniej pamięci, w którym obecność bezpośrednich świadków Zagłady i II wojny światowej przestała być sprawą oczywistą. Ta zmiana statusu pamięci o największej katastrofie XX wieku łączy się także z innymi zdarzeniami uloko-

wanymi w okresie milenijnego przełomu. Po upadku komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej zaczęło dziś wchodzić w dorosłość pierwsze pokolenie, które wychowało się w poczuciu pełnej wolności. Ataki terrorystyczne w Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii sprawiły, że w imię bezpieczeństwa obywateli ogranicza się ich wolność tam, gdzie do tej pory stanowiła ona ich niezbywalne prawo. Pamięć jest na takie zmiany bardzo czuła.

Wymienione czynniki zbiegły się w czasie, zmieniając stosunek społeczeństw zachodnich do historii i do teraźniejszości. W przypadku owego środkowoeuropejskiego pokolenia, do którego mam szczęście należeć, a które ograniczenia wolności zna tylko z opowiadań dziadków i rodziców, skierowanie uwagi na przeszłość stanowi z jednej strony wyraz zwykłej ciekawości, z drugiej zaś – konsekwencję możliwości nieskrępowanej wypowiedzi, której starsze generacje w tej części świata nie miały. Terroryzm, inwigilacja i bardzo szybki postęp technologiczny pokazują nam z kolei, że przyszłość może być nie tylko pociągająca, ale i groźna. Dlatego zwracanie się ku przeszłości to także akt nostalgiczny – nie tylko w opisywanym przez teoretyków postmodernizmu wymiarze estetycznym, lecz głównie pod względem etycznym i egzystencjalnym. Jednak najważniejszy czynnik aktywujący współczesne refleksje o pamięci to wydarzenia lat 1939–1945 (perspektywę tę można rozszerzyć także o okres poprzedzający wybuch II wojny światowej w takich krajach, jak nazistowskie Niemcy czy Związek Radziecki), które stanowiły przełom w doświadczaniu nowoczesności. Jak sugeruje Zygmunt Bauman w *Nowoczesności i Zagładzie*, dramat, który zdarzył się pod koniec 1. połowy XX wieku w Europie, był i nadal jest konsekwencją cywilizacyjnych, technologicznych i biurokratycznych zjawisk, związanych z postępem modernizacyjnym. Jeśli zgodzić się z jego tezą, głoszącą, że „Zagładę obmyślono i przeprowadzono w naszym nowoczesnym racjonalnym społeczeństwie, w zaawansowanym stadium jego cywilizacyjnego rozwoju, w szczytowej fazie rozkwitu naszej kultury i dlatego Zagłada jest

problemem tego społeczeństwa, tej cywilizacji i tej kultury”¹, to stopniowe odchodzenie świadków i ocalałych stanowi ogromny ciężar dla młodszych pokoleń, które muszą uporać się z zachowaniem pamięci o Zagładzie oraz z brzemieniem odpowiedzialności – nie za samą Zagładę, lecz z odpowiedzialnością na przyszłość.

Wśród przyczyn niesłabnącego zainteresowania pamięcią wymienia się także wiele innych zjawisk, charakteryzujących czasy, w których żyjemy: medializację obrazów przeszłości lub modne pod koniec II tysiąclecia hasła o rozmaitych *post-ach* i końcach. Rzecz jasna, nie trzeba dziś uzasadniać stwierdzenia, że wyobrażenia o przeszłości docierają do nas najczęściej za pośrednictwem mediów. Nie do końca jasne są natomiast konsekwencje tej oczywistości. Czy fakt, że historia wdiera się do naszych mieszkań przez ekran telewizora sprawia, że chętniej zastanawiamy się nad przeszłością, czy też wprost przeciwnie: stanowi rodzaj protezy, która zastępuje nasze rzeczywiste zainteresowanie minionymi czasami? Teza, że internet oraz media masowe sprzyjają rozwojowi pamięci zbiorowej ma tyle samo zwolenników, co konstatacja, że czynniki te potęgują i tak już znaczną amnezję społeczną. Pewne jest jedynie, że media – w szczególności te, które posługują się ruchomym obrazem – jakoś wpływają na nasz stosunek do przeszłości. Tylko nie bardzo wiadomo jeszcze jak. Równie mgliste są konsekwencje pojawiających się przed końcem ubiegłego wieku stwierdzeń o osiągnięciu kresu przez kulturę, historię i politykę. Jednych „koniec” stawał przed koniecznością zwrotu do przeszłości, innych – przed wyzwaniem przekroczenia jego granicy.

Oprócz czynników pokoleniowych, brzemienia II wojny światowej i postępującej medializacji właściwie jedynymi w pełni uchwytными czynnikami, których wpływ na rozwój dyskursu pamięci można określić inaczej niż tylko spekulacyjnie, są wymieniane przez Krzysztofa Pomiana procesy

¹ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, tłum. T. Kunz, Kraków 2009, s. 13.

historyczne (przełom 1989 roku i zjednoczenie Europy) oraz przemiany w sferze życia codziennego. Na temat tych ostatnich autor pisze:

Koniec przemian gospodarczych, społecznych, obyczajowych i mentalnościowych, które przeorały wszystkie kraje zachodnie między początkiem lat pięćdziesiątych a połową czy końcem siedemdziesiątych XX wieku, zależnie od przypadku, i których tempo i głęboka odcisnęły się na życiu rodzinnym i stosunkach międzypokoleniowych, a zatem na przekazywaniu pamięci, pobudził do przywracania ciągłości, do przypominania zaginionego świata, do chronienia i upowszechniania jego pozostałości pamięciowych i materialnych².

Zakończenie zimnej wojny oraz integracja europejska oddziaływały nie tylko w sferze życia codziennego, ale też na rozwój dyskursu historii i pamięci. Koniunkcja tych procesów skutkowałą otwarciem większości archiwów (a także ich międzynarodową dostępnością) oraz – przynajmniej początkowo – spadkiem resentymentów narodowych. Czynniki te w istotnym stopniu wpłynęły na współczesny warsztat pracy historyków, co oczywiście nie pozostaje bez związku z narastającym zainteresowaniem pamięcią zbiorową.

Wszystkie wymienione tu przyczyny współczesnego zainteresowania pamięcią sugerują, że musi ono w jakimś stopniu wynikać z procesów modernizacyjnych. Taka jest też teza, którą chciałabym w tym miejscu postawić: ewolucja pamięci zbiorowej związana jest z doświadczeniem nowoczesności. Moderna to pojęcie, które zwykle kojarzymy z ekspansją teraźniejszości i spojrzeniem w przyszłość, tymczasem zintensyfikowana świadomość czasu niesie ze sobą także zwrot ku przeszłości. Nie twierdzę, że pamięć zbiorowa powstała w nowoczesności. Przeciwnie, prace takich badaczy, jak Jan Assmann czy Jacques Le Goff pokazują, że przejawy pamięci zbiorowej można obserwować już w społecznościach oralnych. Jednak dopiero nowo-

² K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, tłum. H. Abramowicz, Lublin 2006, s. 141.

czesność przyczyniła się do zróżnicowania form pamięci. Le Goff sugeruje to w formie wywodu dialektycznego: rozważania o historii pamięci poprzedza wyjaśnieniem różnic między pojęciami „modernizm” i „nowoczesność”, dowodząc, że nie byłyby one możliwe bez nowego podejścia do kategorii „stary” i „dawny”. „W istocie poczucie zerwania z przeszłością – pisze francuski historyk – rodzi świadomość nowoczesności lub nowości”³. Zerwanie z przeszłością (o ile w ogóle nastąpiło) wymagało jednak rozwoju refleksji nad przedmiotem i powodem owego odrotu.

Zdaję sobie sprawę, że formułując tezę o pamięci zbiorowej jako istotnym elemencie dyskursu nowoczesności, stoję w opozycji do wielu dotychczasowych diagnoz, mówiących o zapoczątkowanym na gruncie moderny kryzysie pamięci. Głównym filarem tego podejścia są konstatacje Pierre’a Nory⁴, który pisze: „fundamentalny rozpad pamięci jest tylko jednym z przykładów globalnej tendencji zmierzającej ku demokratyzacji i rozwojowi kultury masowej”⁵. Nie zadajemy sobie jednak przy tym pytania, o jakiej pamięci Nora mówi. Otóż pisze on o rozpadzie pamięci naturalnej, wywodzącej się ze społeczności wiejskich lub innych wspólnot, opartych przede wszystkim na komunikacji *face to face* (w tym sensie jest to pamięć bardzo podobna do tej, którą opisuje Maurice Halbwachs w książce *Spoleczne ramy pamięci*). Ale czy upadek tego modelu pamięci na rzecz pamięci budowanej przez media, komunikację i zbiorowe doświadczenia musi być tożsamy z jej kryzysem? Od czasu, gdy Noraisał cytowany tu tekst, minęło ćwierć wieku i akurat na polu

³ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tłum. A. Gronowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007.

⁴ Oprócz Pierre’a Nory drugim teoretykiem, którego prace są przywoływane na dowód rzekomego kryzysu pamięci w nowoczesności, jest Walter Benjamin. Do dyskusji z tym stanowiskiem wrócę w IV rozdziale tej książki.

⁵ P. Nora, *Miedzy pamięcią i historią: „Les lieux de Mémoire”*, tłum. P. Mościcki, [w:] *Tytuł roboczy: archiwum. Nr 2*, red. A. Leśniak, M. Ziółkowska, Łódź 2009, s. 4.

pamięci wiele się od tamtej pory zmieniło. Wraz z odejściem pamięci naturalnej (faktycznie, ograniczonej do zasięgu społeczeństw przednowoczesnych) narodziły się nowe jej modele, które dziś utożsamiamy z pojęciem pamięci zbiorowej. Dlatego też skłonna jestem mówić o przemianach pamięci w nowoczesności (nie o jej upadku czy kryzysie), które skutkowały rozwojem teoretycznej refleksji na ten temat i wypracowaniem nowych modeli zbiorowego pamiętania. Teza o zapoczątkowanym w (po)nowoczesności kryzysie pamięci jest zresztą w znacznym stopniu sprzeczna z lokowaną w okresie międzywojennym oraz obecnie koniunkturą na literaturę „pamięciową”. Sam Nora na bazie głoszonego upadku pamięci naturalnej (!) buduje koncepcję miejsc pamięci, które stanowią nowe formy umacniania zbiorowych tożsamości. Zdaje się zatem, że słynne zdanie francuskiego historyka: „Mówimy tak dużo o pamięci, ponieważ tak niewiele jej zostało”⁶, odczytywane jest zwykle zbyt dosłownie.

Tezę o kryzysie pamięci w nowoczesności stawia także Scott McQuire w książce *Visions of Modernity*⁷. Nie powołuje się on wprawdzie na Norę, lecz posługuje się utartym wyobrażeniem o nowoczesnym stosunku do czasu, w którym liczy się wyłącznie to, co teraźniejsze i przyszłe, nowe i – *nomen omen* – nowoczesne. Tymczasem to tylko jedna strona problemu – Habermas zwrócił wszak uwagę na charakterystyczną dla nowoczesności dialektykę postępu z historycznością⁸. Zapotrzebowanie na legitymizację rozwijających się

⁶ Tamże.

⁷ S. McQuire, *Visions of Modernity*, London 1998, s. 119–131.

⁸ Por. J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, tłum. M. Łukasiewicz, Kraków 2000 (szczególnie wykład I: *Nowoczesność: świadomość czasów i szukanie pewności w samej sobie*). W polski przekład wkrada się jednak pewna dwuznaczność. Otóż oryginalne *Zeitbewußtsein* z tekstu Habermasa jest w istocie zarówno „świadomością czasów”, jak i „świadomością czasu”. Jeśli skłonilibyśmy się ku drugiej wersji, wówczas tytuł wykładu nie sugerowałby samoświadomości, czyli nowoczesnej świadomości nowoczesności, lecz stosunek nowoczesności do czasu, w którym w teraźniejszości ściera się przeszłość z przyszłością, definiowaną przez kategorię postępu.

państw narodowych⁹ zrodziło ponadto nowe rytuały, obchody, kanony, wzmożone procesy muzealizacji (które McQuire lokuje po stronie „kryzysu pamięci”), a także świadomość, że nie można budować tożsamości zbiorowej bez odwołań do przeszłości. Hobsbawmowskie tradycje wynalezione, których ekspansja datowana jest na okres pomiędzy 1870 rokiem a wybuchem I wojny światowej, stanowią jeden z najbardziej wyrazistych przykładów „popytu na pamięć”, a mimo to McQuire, powołując się na „sztuczność” owych tradycji, uznaje je za kolejny przejaw pamięciowego kryzysu¹⁰. Takie podejście, dostrzegalne także u innych badaczy, to wyraz normatywnego założenia, że pamięć „naturalna”, przekazywana bez medialnego zapośredniczenia, jest lepsza lub bardziej „prawdziwa” niż pamięć inicjowana przez ośrodki władzy i rozpowszechniana dzięki rozwijającym się w nowoczesności środkom masowej komunikacji. Przekonanie to może być oczywiście wyrazem osobistego światopoglądu, jednak na jego poparcie nie ma przekonujących dowodów. W istocie, pamięć okresu przednowoczesnego, kształtowana przez rodzinę,

Tym tropem nowoczesnej świadomości „czasu”, nie zaś „czasów”, idzie także Michel Foucault w eseju *Czym jest oświecenie?*, [w:] M. Foucault, *Filozofia, historia, polityka. Wybór pism*, tłum. D. Leszczyński, L. Rasiński, Warszawa–Wrocław 2000. Foucault odchodzi od koncepcji nowoczesności jako pewnej epoki i proponuje ujęcie nowoczesności jako *êthosu*. W tym sensie idea „czasów nowoczesności” przestaje już mieć zastosowanie.

⁹ Problem tworzenia się struktur narodowych w nowoczesności (tu jednak bardziej w epoce niż w *êthosie*) omawia Bernhard Giesen w książkach: *Die Intellektuellen und die Nation. Eine deutsche Achsenzeit*, Frankfurt am Main 1993; *Nationale und kulturelle Identität*, Frankfurt am Main 1996; *Kollektive Identität. Die Intellektuellen und die Nation 2*, Frankfurt am Main 1999. Ponieważ koncepcja zbiorowej tożsamości (narodowej) Giesena nie wpisuje się w dyskurs pamięci, lecz raczej w socjologicznie rozumiane zagadnienie tradycji oraz relacji między społeczeństwem a jego intelektualnymi elitami, nie będę do niej dalej sięgała, choć z pewnością zasługuje ona na większą uwagę. Z polskiej perspektywy ciekawe byłoby na przykład porównanie idei tradycji romantycznej (według Giesena kluczowego czynnika w budowie niemieckiej tożsamości narodowej) z koncepcją paradygmatu romantycznego Marii Janion.

¹⁰ Por. S. McQuire, *Visions...*, s. 120.

Kościół czy lokalne społeczności, podlegała takim samym manipulacjom jak pamięć współczesna, tyle że prawdopodobnie na mniejszą skalę. Jeśli więc odejdziemy od, moim zdaniem, nieuprawnionych założeń o istnieniu pamięci lepszej i gorszej lub bardziej i mniej prawdziwej, wówczas okaże się, że nowoczesność co najmniej w takim samym stopniu zwróciła się ku teraźniejszości i przyszłości, co ku przeszłości. W pewnym sensie odpowiada to często spotykanej definicji pamięci, która głosi, że jest ona „uobecnieniem przeszłości w teraźniejszości”. W skali zbiorowej objaśnienie to nabiera praktycznego znaczenia dopiero wraz z rozwojem mediów masowych, a zatem na fali procesów modernizacyjnych.

Stanowisko, którego staram się tu bronić, na pewno nie jest rewolucyjne, choć wydaje się ostatnio mało popularne. W gruncie rzeczy wracam tu do pewnych diagnoz sformułowanych w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku. By wskazać miejsce owego promodernistycznego stanowiska w dyskursie pamięci, powołam się na porządek przedstawiony przez Kerwina Lee Kleina:

Mamy więc szereg tez na temat źródeł obecnego dyskursu pamięci. Pierwsza, Pierre’a Nory, zakłada, że cierpimy na obsesję pamięci, ponieważ zniszczyliśmy ją za pomocą świadomości historycznej¹¹. Druga [dla mnie najbardziej przekonująca – M.S.-W.], że pamięć jest nową kategorią empiryczną, wyrosłą na gruncie dziewiętnastowiecznego modernistycznego kryzysu tożsamościowego i stopniowo dostosowywaną do współczesnych potrzeb. Według trzeciej heglowski historyzm zawierał w sobie przedmodernistyczne formy pamięci, które przez lata modyfikowaliśmy za pomocą terminologii strukturalnej. Czwarta głosi, że pamięć jest rodzajem dyskursu typowym dla ludzi bez historii, więc jej pojawienie się to korzystna cecha dekolonizacji. A piąta utrzymuje, że debata pamięciowa jest spóźnioną reakcją na krzywdy nowoczesności¹².

¹¹ W polskiej terminologii takie sformułowanie jest o tyle problematyczne, że pojęcia „pamięć zbiorowa” i „świadomość historyczna” przez długi okres traktowane były jako synonimy.

¹² K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, tłum. M. Bońkowski, „Konteksty” 2003, nr 3–4, s. 52.

Istnienie związku między rozwojem dyskursu pamięci a nowoczesnością wydaje się zatem bezdyskusyjne. Problematyczny jest natomiast mechanizm i kierunek tej relacji. Jeffrey Olick i Joyce Robbins uważają, że u początków zainteresowania pamięcią zbiorową leży kryzys dziewiętnastowiecznego historycyzmu jako formy docierania do przeszłości¹³. Uwagę zwraca też dyskusja Lee Kleina z książką *The Memory of the Modern*, której autor, Matt Matsuda, twierdzi, „że dyskurs pamięciowy powstał w Europie doby *fin de siècle*’u jako jedna z typowych reakcji ówczesnych modernistów na przyspieszające tempo historii”¹⁴. Lee Klein krytykuje tę publikację za „sztuczne «podkoloryzowanie»”¹⁵ języka, który poszukuje pamięci tam, gdzie „nie stosuje się pojęcia «pamięć» ani pojęć pokrewnych”¹⁶. Nie jest to jednak szczególnie mocny argument, gdyż nieposługiwanie się określonym terminem nie musi wcale oznaczać nieobecności treści przezeń konotowanych. Na swój sposób Matsuda zdaje się przewidywać ten zarzut, pisząc w zakończeniu książki:

Opowiadałem się [...] za aktywnymi, kreatywnymi i kontestowanymi pamięciami. Każdą z nich starałem się tak przedstawić, by przypomnieć czytelnikowi o klasycznej, retorycznej roli pamięci w zaświadczeniu, wydawaniu opinii i zabieraniu głosu. W pracy tej stosowałem te imperatywy, by wskazać historyczne momenty i losy ekstatycznych rewolucjonistów, kryminalnych włóczęgów, kinowych geniuszy, pokonanych buntowników i pełnych pasji tancerzy – raptem kilkorga spośród historycznych aktorów, którzy błagają nas o *pamiętanie*¹⁷.

Matsuda skupia jednak uwagę – i tu skłonna byłabym wyrazić wątpliwość co do jego argumentacji – na wybranych

¹³ Por. J.K. Olick, J. Robbins, *Social Memory Studies: From „Collective Memory” to the Historical Sociology of Mnemonic Practices*, „Annual Review of Sociology” 1998, nr 24.

¹⁴ K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci...*, s. 45.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ M.K. Matsuda, *The Memory of the Modern*, Oxford 1996, s. 206–207.

praktykach społecznych i kulturowych, nie zaś na powstałej w pierwszych dwóch dekadach XX wieku refleksji teoretycznej, w której toku zbiorowościom przypisany został jednostkowy atrybut pamiętania. Na tych pracach koncentrują z kolei swój wywód Olick i Robbins, wymieniając wiele tekstów z 1. połowy XX wieku, z których wyłania się problem pamięci zbiorowej, i podkreślają jednocześnie nowość tego terminu w tamtym okresie¹⁸. W tej kwestii Lee Klein wtóruje im, pisząc: „«Pamięć» nie pojawiała się jako wyraz kluczowy do czasów Freuda i Halbwachsa”¹⁹. W gruncie rzeczy, nie mniej zastanawiające jest, dlaczego ów wczesny dyskurs pamięci nagle (jeśli przyjrzyć się bliżej datom, to wraz z początkiem ery powojennej) wygasł, by powrócić – tu chyba wszyscy badacze są zgodni – w latach 80. Różnice dotyczą tylko opinii, czy publikacje Nory (gdyż to one traktowane są jako kamień milowy) wyznaczały *re-naissance* czy *naissance* nowoczesnego dyskursu pamięci. Opowiadając się za pierwszą opcją, uważam, że pamięć zbiorowa jest fenomenem nowoczesnym, który powrócił wraz z kulminacją ponowoczesności. Zbieżność ewolucji dyskursu pamięci zbiorowej z ekspansją (po)nowoczesności jest, moim zdaniem, na tyle szczególna, że warto zadać pytanie o stopień, w jakim zbiorowa praca pamięci konstituuje (po)nowoczesność. Odrzucenie tej tezy, gdyż przeczy ona powszechnym wyobrażeniem o współczesności skoncentrowanej na teraźniejszości i ogarniętej przez zbiorową amnezję (Andreas Huyssen), wydaje mi się postępowaniem zbyt powierzchownym.

Przyjrzyjmy się zatem rozwojowi nowoczesnego myślenia o zbiorowych wyobrażeniach o przeszłości. Początkowo

¹⁸ Nawiasem mówiąc, warto by prześledzić historię pojęcia „pamięć”, podobnie jak Reinhart Koselleck czynił z innymi terminami we współredagowanym przezeń monumentalnym leksykonie *Geschichtliche Grundbegriffe* oraz w książce *Begriffsgeschichten* (Frankfurt am Main 2006). W żadnej z tych publikacji interesującego mnie terminu jednak nie ma – Koselleck nigdy nie był zwolennikiem „koniunktury pamięci”.

¹⁹ K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci...*, s. 46.